

## Marek Wójtowicz: Rozum i serce w Blaise'a Pascala drodze do wiary

Człowiek niewierzący, którego serce nie zostało poruszone, powinien przyjąć postawę poszukiwania Boga. Nie polega ona jednak, jak mogłoby się wydawać, na intelektualnych dociekaniach, zgłębianiu praw przyrody czy autoanalizie. Rozum na drodze do wiary potrzebny jest wyłącznie do tego, aby pozwolić na „ogłupienie się”, czyli podjęcie praktyk religijnych pomimo braku stosownych racji – pisze Marek Wójtowicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Pascal. Wiara zbudowana na rozumie”.

Nie sposób właściwie rozumieć poglądów Blaise'a Pascala bez odniesienia ich do kontekstu religijnego. Francuski filozof jest *par excellence* myślicielem chrześcijańskim, gdyż nie tyle zależy mu na poszukiwaniu obiektywnych prawd metafizycznych, teoriopoznawczych czy nawet antropologicznych, ile na realizacji fundamentalnego celu ludzkiego życia – zbawienia. Innymi słowy, traktuje on filozofię i szerzej: naukę w ogóle – tak jak czyniono to w wiekach średnich – jako służebnicę (*ancilla*) teologii praktycznej, jako narzędzie pomocne w rozwiązywaniu problemów egzystencjalnych i religijnych. Po spektakularnym nawróceniu w 1654 roku zajmują one w umyśle Pascala miejsce centralne. Do śmierci dba o jak najdoskonalszą realizację dwóch jedynie celów: prowadzeniu życia godnego chrześcijanina oraz skłonieniu do autentycznej wiary w Boga osób niewierzących i obojętnych.

Warto zaznaczyć, że autorowi słynnych *Myśli* nie brakowało kompetencji w zakresie prowadzenia badań naukowych. Był on zarówno znakomitym matematykiem (trójkąt Pascala, rachunek prawdopodobieństwa) i fizykiem (hydrostatyczne prawo Pascala, dowód na istnienie próżni – w uznaniu dla jego zasług jednostką ciśnienia jest paskal/hektopaskal), jak i twórczym innowatorem: skonstruował maszynę do liczenia oraz wdrożył pionierski system omnibusowej komunikacji miejskiej. Ponadto Pascal wysoko cenił charakterystyczny dla epoki Kartezjusza i Spinozy hiperracjonalny model poznania, a także wspólnie z nimi żywił nadzieję, że właściwe pokierowanie czynnościami ludzkiego umysłu zapewni spektakularne rezultaty. Nie ma zatem nic dziwnego w podjęciu przez autora *Myśli* prób rozstrzygnięcia kwestii religijnych wpierw przy pomocy rozumu.

## **Porządek rozumu**

Warto przypomnieć najczęściej formułowane stanowisko myślicieli katolickich w odniesieniu do relacji rozum – wiara. W pełni wyraził je już w XIII wieku św. Tomasz z Akwinu, a współcześnie powtórzył i ugruntował św. Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*. Stanowisko to ujmuje człowieka jako byt ze swej istoty ukierunkowany na poszukiwanie prawdy. Najdoskonalszą władzę poznawczą osoby stanowi rozum, który zdolny jest uchwycić wiele fundamentalnych prawd o rzeczywistości, jak na przykład pewność istnienia pierwszej przyczyny wszelkiego bytu, wszechmogącego Boga. Intelpekt człowieka jest jednak ograniczony i nie jest w stanie samodzielnie uzyskać wiedzę, która mogłaby całkowicie zaspokoić ludzkie pragnienie sensu. Dlatego też potrzebuje nadprzyrodzonego światła objawienia Bożego, które najdoskonalej dokonało się w Jezusie Chrystusie. Właśnie dzięki

wierze w treści objawione osoba może poznać prawdę o Bogu Trójjedynym czy o Wcieleniu i Zmartwychwstaniu Syna Bożego. „Wiara i rozum – pisał Jan Paweł II – są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”.

Zapatrywanie Pascala jest odmienne. Rozum całkiem dobrze sprawdza się w poznawaniu „rzeczy zewnętrznych”, ale niestety zawodzi, gdy pragniemy rozwikłać problemy duchowe i moralne. Nawet najbardziej podstawowa kwestia religijna, dotycząca samego istnienia Absolutu, przekracza możliwości ludzkiego intelektu. Autor *Mysli* jest krytycznie nastawiony wobec formułowanych przez filozofów argumentów za istnieniem Boga. Nie przekonują go wywody opracowane przez Akwinatę: „Metafizyczne dowody Boga są tak odległe od rozumowania ludzi i tak zawiłe, że mało do nas trafiają; a gdyby nawet nadały się niektórym, nadałyby się tylko przez tę chwilę, przez którą mają przed oczyma ów dowód; w godzinę później lękają się, że się omylili”. Pascal nisko ocenia także dowód z celowości wszechświata, współcześnie często nazywany dowodem z inteligentnego projektu: „Czy nie powiadasz sam, że niebo i ptaki dowodzą Boga? – Nie. [...] Mimo bowiem, że to jest prawda w pewnym rozumieniu dla niektórych dusz, którym Bóg dał to światło, jest wszelako fałszem w odniesieniu do ogółu”. Warto dodać, że taki pogląd francuskiego filozofa kontrastuje zarówno z wieloma fragmentami Biblii, np. „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,5), jak i z nauczaniem Soboru Watykańskiego I („Boga, zasadę i cel wszystkich rzeczy, można na pewno poznać naturalnym światłem rozumu ludzkiego z rzeczy stworzonych”).

*Rozum całkiem dobrze  
sprawdza się w poznawaniu  
„rzeczy zewnętrznych”, ale  
niestety zawodzi, gdy  
pragniemy rozwikłać  
problemy duchowe i moralne*

Pascal przyjmuje  
wobec wszelkich  
dowodów na  
istnienie Boga  
stanowisko  
popularne i dzisiaj.  
Otóż argumenty te,  
abstrahując od  
kwestii ich

poprawności, nie spełniają funkcji perswazyjnej – niezwykle rzadko prowadzą zapoznającą się z nimi osobę niewierzącą do wiary. Nie brakuje opinii, że w ogóle żaden dowód na istnienie Boga nigdy nikogo nie nawrócił. Co najwyżej umocnił – według autora *Myśli*, zawsze w sposób nietrwały – uprzednio już żywione przekonania teistyczne. Dzieje się tak, już abstrahując od kwestii poprawności dowodów, zapewne również ze względów psychologicznych, gdyż zasadniczo jesteśmy przywiązani do swoich poglądów i prawdziwie otwarci jedynie na argumentacje, których konkluzje są z nimi zgodne.

Rozumowa droga do wiary w Boga okazuje się jałowa. Racjoniści Pascalowi nie jest łatwo przyznać: „Trzeba umieć wątpić, tam gdzie trzeba, twierdzić, tam gdzie trzeba, i poddać się, tam gdzie trzeba. [...] Nie ma nic równie zgodnego z rozumem, jak to poddanie się rozumowi”. Ogłoszenie kapitulacji intelektu ma zwykle szkodliwe konsekwencje. W dziejach myśli ludzkiej niejednokrotnie było ono wstępem do opowiedzenia się – pomimo ich wewnętrznej sprzeczności – za tak niebezpiecznymi poglądami, jak skrajny sceptycyzm, irracjonalizm, relatywizm czy nihilizm. W teologii antyintelektualny nurt prowadzi często do błędów fideizmu bądź sentymentalizmu.

Pascalowi pozostało pozarozumowe przedstawienie i wyjaśnienie tego, o czym był silnie przekonany: o istnieniu Boga i o Kościele katolickim jako jedynej słusznej drodze do Niego. Pewność tę uzyskał podczas głębokiego doświadczenia religijnego w nocy z 23 na 24 listopada 1654 roku. Pamiątka, krótki tekst, który znaleziono po śmierci francuskiego myśliciela pod podszewką jego kaftana, zaczyna się następująco: „OGIEŃ. Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba, a nie filozofów i uczonych. Pewność. Pewność. Uczucie. Radość. Pokój. Bóg Jezusa Chrystusa”. Alternatywną drogę dla intelektualnego poznania spraw religijnych autor *Mysli* znalazł w przestrzeni serca.

### **Porządek serca**

„Boga czuje serce, nie rozum” – to stwierdzenie Pascala zdaje się przesądzać kwestię poznawalności Absolutu. Wszystko staje się oczywiste: serce symbolizuje przeciw uczuciowość, sferę czysto subiektywnych doznań i przeżyć. Doświadczenie religijne, czyli spotkanie z żywym Bogiem, które jest fundamentem i szczytem życia chrześcijańskiego, okazuje się zdarzeniem tak indywidualnym oraz intymnym, że wymyka się jakiegokolwiek precyzyjnemu opisowi czy też próbie zracjonalizowania. Religijność sytuuje się zatem poza naukowym obrazem rzeczywistości, który bazuje na logice, metodyczności, obiektywizmie i skutecznym dystansowaniu się wobec badanego przedmiotu. Teologię serca należy raczej umieścić w jednym szeregu z poezją czy muzyką.

Taka interpretacja poglądów Pascala ukształtowała się między innymi za sprawą Woltera i dominowała przez długi czas. Również Władysław Tatarkiewicz, najwybitniejszy polski historyk filozofii, klasyfikuje autora *Mysli* jako irracjonalistę. Jednak obecnie przeważa inne rozumienie Pascalowskiego serca, ściślej – jak się wydaje – oparte na całokształcie poglądów francuskiego filozofa. W znanym aforyzmie: „Serce ma swoje racje, których rozum nie zna” pojawia się sugestia pewnej logiki religijnej drogi poznania. Ideę tę Pascal rozszerza w mniej znanym fragmencie: „Z owych dwóch metod: dowodzenia i zjednywania serca – podam jedynie reguły pierwszej [...]. Sztuka budzenia upodobania jest jednakże bez porównania trudniejsza, subtelniejsza, użyteczniejsza i godniejsza podziwu. Jeśli się więc nią nie zajmuję, to tylko dlatego, że nie potrafię. [...] Nie znaczy to jednak, że, moim zdaniem, nie ma prawideł podobania się równie niezawodnych, jak prawidła dowodzenia”. Ma więc serce swoją racjonalność. Różną od tej, którą posługują się naukowcy i nawet od tej, która leży u podstaw ludzkiej mowy. Reguły serca nie są zatem zgodne z klasyczną dwuwartościową logiką i w ogóle trudno je skonceptualizować. Jednak to właśnie one nie tylko warunkują możliwość poznania Boga, ale są fundamentem wszelkiej wiedzy, gdyż pozwalają rozumieć „pierwsze zasady”: czas, przestrzeń, ruch, liczbę. W takim ujęciu porządek serca ma niewiele wspólnego z emocjonalnością, a raczej przypomina racjonalną intuicję – poznanie bezpośrednie, całościowe, sięgające istoty rzeczy, ale zarazem niewyraźne.

Cóż oznacza poznawanie problemów religijnych sercem? Pascal wyjaśnia, że Boga nade wszystko trzeba pokochać. Oto istota objawienia chrześcijańskiego: „Chrystus, święty Paweł zachowują porządek miłości, a nie rozumu; chcieli bowiem rozpalić, a nie nauczyć. Toż samo święty Augustyn; ten porządek polega głównie na dygresjach

w każdym punkcie odnoszącym się do celu, tak by ukazywać go ciągle”. Przesłanie Jezusa nie ma charakteru racjonalnej teologii. Jego słowa, rzadko mające charakter logicznego wyводу, a o wiele częściej pełne obrazów i metafor, miały trafić do serc słuchaczy i przemienić je.

Przesłanie autora *Mysli* wykazuje wiele podobieństw z chrześcijańskim mistycyzmem. W obu przypadkach pełnia życia duchowego realizuje się w indywidualnym wewnętrznym spotkaniu z Bogiem. Inne formy życia religijnego, takie jak pogłębianie wiedzy religijnej czy spełnianie dobrych uczynków, są uznawane za mniej istotne, wtórne. Próby racjonalnego dojścia do bliskości z Bogiem są, zdaniem mistyków, skazane na niepowodzenie. Mało tego, wielu z nich, na przykład św. Bernard z Clairvaux, wskazywało na duchową szkodliwość nadmiernego zaufania do ludzkiego rozumu.

Pascal po swoim nawróceniu, po „nocy ognia” zyskał pewność, że autentyczne poznanie Boga możliwe jest jedynie w porządku serca. Od tego momentu, jak zgodnie poświadczają biografowie, jego wiara była silna i niewzruszona. To jednak mu nie wystarcza. Francuski filozof odczuwa silne przynaglenie – tak charakterystyczne dla prawdziwego chrześcijanina – do prowadzenia bliźnich ku Bogu, tak aby i oni zakosztowali największego dostępnego człowiekowi szczęścia. Jego analityczny umysł jest jednak w obliczu „poddania się rozumowi” wystawiony na ciężką próbę.

Pascal chciałby wskazać niezawodną drogę do zbawienia, ale zdaje sobie sprawę, jak bardzo sposób postępowania w sferze wiary różni się od metod i algorytmów gwarantujących postęp w naukach przyrodniczych i dedukcyjnych. W sprawach religijnych decydującą rolę

*Przesłanie  
autora Myśli wykazuje wiele  
podobieństw z  
chrześcijańskim  
mystycyzmem: w obu  
przypadkach pełnia życia  
duchowego realizuje się w  
indywidualnym wewnętrznym  
spotkaniu z Bogiem*

odgrywa bowiem nie  
działanie osoby  
ludzkiej, ale Bóg. To  
od Niego samego, od  
Jego łaski zależy  
ukształtowanie i  
podtrzymywanie w  
człowieku koniecznej  
do zbawienia wiary.  
Jest ona zawsze  
niezasłużonym  
darem, o czym  
związany z  
jansenistami autor

*Myśli* wiedział aż nadto dobrze.

Pascal podkreśla, że Bóg chrześcijan jest Bogiem ukrytym, *Deus absconditus*, a zatem nie może być żadnego sposobu, który zapewniłby człowiekowi poznanie Go. Francuski filozof nawet przekonywał, że objawienie Boga w Chrystusie paradoksalnie jeszcze bardziej Boga zakryło. Cóż więc powinien czynić ktoś, kto nie ma łaski wiary? Odpowiedź Pascala jest jednoznaczna: ma wytrwale poszukiwać prawdy, gdyż „istnieją jedynie dwa rodzaje osób godne miana rozumnych: ci, którzy służą Bogu całym sercem, bo Go znają; ci, którzy szukają Go całym sercem, bo Go nie znają”. Autor *Myśli* zauważa ponadto, że pierwsi są szczęśliwi, zaś drudzy – nieszczęśliwi. Nieuchronnym egzystencjalnym korelatem poszukiwania Boga jest poczucie pustki i bezradności. Pascal wyraża jednocześnie podziw i współczucie wobec tych, którzy „szukają jęcząc”.

Francuski filozof chce skłonić niewierzących do szukania prawdy z całą ufnością, że dzięki łasce Bożej okaże się ono – zgodnie z ewangelicznym przekazem „szukajcie a znajdziecie” – owocne. Najważniejsze prawdy może uchwycić tylko serce, ale decyzja człowieka o przyjęciu postawy poszukiwania musi mieć charakter racjonalny. Pascal powziął więc zamiar opracowania dzieła apologetycznego, którego realizację uniemożliwiła mu postępująca ciężka choroba i przedwczesna śmierć. Dzieło to miało wskazać i objaśnić metodę przekonania osób niewierzących do chrześcijaństwa, a jej kluczowy, jak się wydaje, element stanowi wywód, który znany jest pod nazwą zakładu Pascala.

## **Zakład Pascala**

Cała argumentacja mieści się w jednym z fragmentów *Mysli*, który ma formę rozmowy z niedowiarkiem. Pascal nie próbuje nakłaniać go do wiary przy pomocy racjonalnych argumentów. Zamiast tego proponuje interlokutorowi rozważenie konsekwencji obu możliwych stanów rzeczywistości: istnienia oraz nieistnienia Boga. Tego typu postępowanie, to jest szacowanie zysków i strat wiążących się z wszystkimi antycypowanymi sytuacjami, ludzie podejmują bardzo często. Na przykład: Pan X spieszy się do pracy, ale wsiadając do samochodu, orientuje się, że nie jest pewien, czy nie pozostawił w domu włączonego żelazka. Ma do wyboru dwa działania: powrót do domu albo wyjazd do pracy. W pierwszym przypadku zabezpieczy (jeśli będzie to konieczne) żelazko, ale będzie spóźniony. W drugim przypadku w pracy będzie punktualnie, ale niewykluczone jest, że

wybuchnie w mieszkaniu pożar. Decyzja Pana X będzie wynikiem szybkiej kalkulacji uwzględniającej możliwe następstwa obu działań i stopień prawdopodobieństwa zaistnienia tychże następstw.

Pascal proponuje niewierzącemu rozmówcy zbadanie globalnych konsekwencji dwóch alternatywnych postaw życiowych: jedną jest pobożność, drugą – ateizm. Konsekwencje te zależą od tego, czy Bóg faktycznie istnieje, czy też nie. Jeżeli Boga nie ma, to człowiek przynależy wyłącznie do świata natury i jego egzystencja kończy się wraz z biologiczną śmiercią. W takiej sytuacji różnica między skutkami pobożności i ateizmu jest relatywnie – z punktu widzenia wieczności, a tylko taki horyzont Pascala interesuje – mało istotna, gdyż dotyczy tylko życia doczesnego. Jeśli jednak Bóg istnieje, to człowiek religijny ma szansę na nieprawdopodobnie wielki „zysk”, na życie wieczne. Reasumując, oczekiwania ateisty ograniczone są do pomyślnego przebiegu kilkudziesięciu lat jego ziemskiego życia, natomiast przed człowiekiem pobożnym stoi perspektywa nagrody o nieskończonej wartości.

Kalkulacja daje zatem jednoznaczny wynik. Potencjalnie nieskończony (autor *Myśli* wskazuje nawet na nieskończoność do kwadratu: „nieskończoność życia nieskończenie szczęśliwego”) zysk przewyższa wszelkie doczesne, skończone wartości. Człowiek myślący nie może się wobec tego wahać, ale natychmiast powinien wybrać życie pobożne jako opcję opłacalniejszą niż postawa ateistyczna. Tadeusz Boy-Żeleński może aż nadto dosadnie przetłumaczyć konkluzję Pascala: „trzeba być obranym z rozumu, aby zachować życie raczej, niż rzucić je na hazard dla nieskończonego zysku”.

Życie przypomina więc grę losową, w której racjonalną strategią jest postawienie na istnienie Boga. Cóż to jednak oznacza? W jakiej kolekturze można zakupić ten zakład dający nadzieję nieskończonego zysku? Francuski filozof wyjaśnia, że należy żyć tak, jak gdybyśmy posiadali wiarę w Boga, której oczywiście – nawet po bezdyskusyjnej akceptacji idei zakładu – nadal nie mamy. Pascal radzi: „bierz wodę święconą, słuchaj mszy itd.”. Tę zachętę do naśladowania postępowania ludzi wierzących niełatwo zaakceptować, zwłaszcza człowiekowi współczesnemu, który nade wszystko ceni wolność rozumianą jako podejmowanie decyzji autentycznych, opartych na wewnętrznych przekonaniach. Udawanie wiary jest jednak, zdaniem autora *Myśli*, właśnie pewną ku niej drogą. Wpierw osoba zakładająca się „poskramia swoje namiętności”, następnie stopniowo przekonuje się do nowego sposobu życia, by finalnie uwierzyć. Pascal obiecuje: „Powiadam ci, zyskasz jeszcze w tym życiu: za każdym krokiem, jaki uczynisz na tej drodze, ujrzysz tyle pewności zysku i taką nicość tego, co ryzykujesz, iż w końcu poznasz, że założyłeś się o rzecz pewną, nieskończoną, za którą nie dałeś nic”.

## **W pigułce**

Stanowisko Pascala jest niewątpliwie wysoce oryginalne. Racjonalnie nie możemy ani poznać istoty Boga, ani nawet upewnić się o Jego istnieniu. Sfera duchowa jest bowiem dostępna człowiekowi tylko w porządku serca, które z kolei funkcjonuje jedynie w wyniku działania łaski Bożej. Osoba wierząca otrzymuje dar wiary od Stwórcy bez żadnych własnych zasług. Natomiast człowiek niewierzący, którego serce nie zostało poruszone, powinien przyjąć postawę poszukiwania Boga. Nie polega ona jednak, jak mogłoby się wydawać, na

intelektualnych dociekaniach, zgłębianiu praw przyrody czy autoanalizie. Rozum na drodze do wiary potrzebny jest wyłącznie do tego, aby pozwolić na – jak pisze autor *Myśli* w kontekście zakładu – „ogłupienie się”, czyli podjęcie praktyk religijnych pomimo braku stosownych racji. W pewnym sensie osoba poszukująca musi zaryzykować rezygnację z tego, co zwykle uważa się za największy walor *homo sapiens*: zdrowego rozsądku, krytycznego myślenia, uzasadnień podejmowanych decyzji. Raz jeszcze Pascal: „ci, którym Bóg dał religię z poczucia serca, bardzo są szczęśliwi i bardzo słusznie przekonani. Ale tym, którzy jej nie mają, możemy ją dać jedynie rozumowaniem w oczekiwaniu, aż Bóg da im ją przez poczucie serca, bez czego wiara jest jeno ludzka i bezużyteczna dla zbawienia”.

*prof. Marek Wójtowicz*

*Foto: Domena publiczna*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego